„BĄDŹ GOTÓW"

miesięcznik harcerzy

ROK IV | LISTOPAD 1951 R. | NR. 11

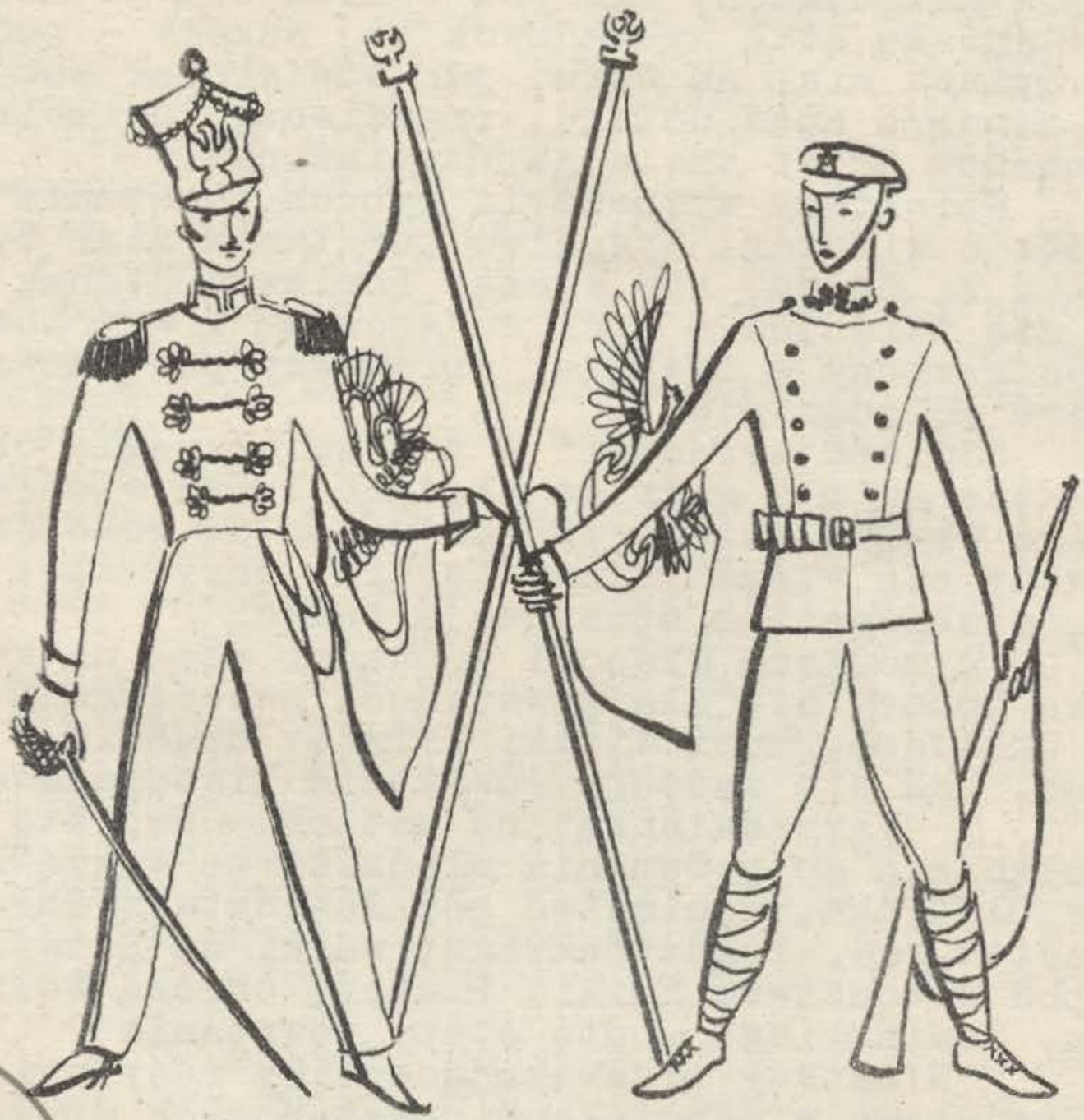

archiwum

POLSKI LISTOPAD

Znamy wszyscy piosenkę:"Idzie żołnierz borem, lasem"...Przez nasz polski listopad nuta tej piosenki stale się przebija. Raz żałośnie a raz zwycięsko.

Jesienią roku 1830 w Warszawie, ludzie idący wczesnym rankiem do pracy, nieraz widzieli policję rosyjską, zdzierającą kartki papieru z murów kamienic.

- Co było na kartce ? pytano się wzajemnie.
- Ze Belweder od Nowego Roku do wynajęcia - odpowiadał ktoś śmiejąc się.

Pałac Belwederem zwany, sąsiadujący z Łazienkami był siedzibą Wielkiego Księcia Konstantego. Przeciw niemu to i carowi Mikołajowi I, który się królem polskim koronował knuto spisek. Sledząc wszystko i wszystkich, policji nie udało się wykryć, że spisek ten żarzy się w Szkole Podchorążych, zakwaterowanej w Łazienkach, tuż pod bokiem samego ks.Konstantego. Na czele spisku stał wykładowca tej szkoły - podporucznik Piotr Wysocki.Spisek miał na celu, jak stwierdzał sam Wysocki: "wyjarzmienie ziomków spod ucisku, przeciwnego ustawie konstytucyjnej i swobodom przez króla zaprzysiężonym.

1830 29 Listopad

Spiskowcy wyznaczyli wybuch powstania na dzień na godz 6 wieczór. Sygnałem powstania miał być pożar browaru na Solcu, nad Wisłą. Ponieważ jednak ogień zaczął się tlić już o wpół do szóstej i wkrótce wygasł niedostrzeżony w mieście, spiskowcy postanowili działać dopiero po godzinie 7.

"Smierć tyranowi" - zagrzmiał nagle okrzyk na dziedzińcu Belwederskim i garstka młodych ludzi wpadła do komnat Konstantego. Ale Wielki Książę zdołał uciec do pokojów Księżnej i tam przebrawszy się w szaty niewieście, ukrył się. Spiskowcy po daremnych poszukiwaniach opuszczają pałac.

Tymczasem Wysocki prowadzi atak na koszary rosyjskie. Walka kończy się dla powstańców zwycięsko i rankiem, po nieudałych układach, musi Wielki Książę opuścić z wojskiem swoim Królestwo. Tak się zaczęło Powstanie Listopadowe.

Z "Warszawianką" na ustach - Hej kto Polak na bagnety ! - dołączała do powstania młodzież ze wszystkich stron kraju. Grochów,Olszynka,zwycięstwo pod dowództwem Chłopickiego; Iganie, zwycięstwo gen. Prądzyńskiego, walki na Litwie oddziałów powstańczych pod dowództwem Emilii Plater, obrona Woli i bohaterska śmierć gen. Sowińskiego - oto etapy powstania

Niestety przeważające siły rosyjskie oraz brak jednolitego dowództwa w oddziałach powstańczych spowodowały, że powstanie upadło i duża część żołnierzy poszła na tułaczkę po obcych krajach, unosząc w sercu tęsknotę do ukochanej ojczyzny.

NWH archiwum

Idea walki o Niepodległość, podjęta przez mło - dych Podchorążych z powstania listopadowego, przenosi się z pokolenia w pokolenie. Tłumiona siłą przez przez zaborców w jednej części kraju, wybucha tym silniej w innym punkcie, świadcząc, że naród polski żyje i musi zwyciężyć,

Nadchodzi rok 1914. Zbliżający się konflikt wojenny w Europie nie mógł zastać Polski nieprzygotowanej. Józef Piłsudski tworzy pod zaborem austriackim, oddziały drużyn strzeleckich, jako zaczątek przyszłej armii polskiej. Przekształcają się one później w oddziały Legionów. Dla żołnierza polskiego zaczynają się lata krwawej walki i ciężkich ofiar. Czy to w Karpatach czy wśród mokradeł Wołynia nad Stochodem, na Murmańsku czy nawet Sybirze, wszędzie, gdzie się bił żołnierz polski przyświecała mu w walce nadzieja wyzwolenia Ojczyzny.

Zbliża się koniec wojny. Pierwszy z pod obcego panowania uwalnia się Kraków. W dwa tygodnie potem wraca z Magdeburga /gdzie był więziony/ Józef Piłsudski i obejmuje naczelne dowództwo nad tworzącymi się Legionami. Reszta załogi niemieckiej składa broń i opuszcza Warszawę.Stało się to dnia

1918
11
LISTOPAD

Ale nie cała Polska obchodzi święto Niepodległości. We Lwowie, odchodzący Austriacy oddają miasto Ukraińcom. Do walki o oswobodzenie Lwowa stają nietylko żołnierze ale i ludność cywilna, kobiety i dzieci, wśród których byli nawet 12-letni chłopcy. Wielu z nich w normalnych warunkach "bało się nawet pójść do fryzjera, bez tatusia" a teraz potrafili brać udział w prawdziwych walkach ba, i nawet zdobyć karabin maszynowy ! A inni, jak 14-letni Jurek Bitschan /który zginął w walce/ dają przykład bohaterstwa swoim starszym kolegom. Nic też dziwnego, że walka ta doczekała się słów pochwały z ust francuskiego marszałka Focha:

-"W chwili gdy wykreślano granice Europy i biedzono się nad pytaniem jakie są granice Polski - Lwów wielkim głosem odpowiedział: POLSKA JEST TUTAJ".

Pierwsze lata po wojnie były pełne ciężkich i trudnych chwil dla odrodzonego państwa polskiego. Długi okres upłynął nim naprawdę, całą duszą można się było cieszyć odzyskaną Niepodległością.Nadeszły lata radosnej pracy nad odbudową kraju. Zaczęło wzrastać pokolenie, które już niewoli nie znało. Ale co roku ten dzień 11 listopada, dzień święta narodowego był uroczyście obchodzony. W cały kraju odbywały się defilady i uroczyste akademie. Dla nas młodych, był to dzień przypomnienia tej długiej drogi, która przez tyle lat niewoli prowadziła do wolnej Polski.

Po wybuchu wojny w 1939, podczas okupacji, dzień 11 listopada był dniem, który przypominał nam cośmy stracili i o co mamy walczyć.

Dziś Polska jest znowu w niewoli.Ale dzień 11 listopada jest nadal Swiętem Niepodległości, dniem wiary i nadziei, że może już niedługo odzyskamy Polskę Wolną i Niepodległą.

B.M.

archiwum

SKAUT

Wkrótce po przyjeździe do Lwowa stary pan Gronowski przypadkowo powziął wiadomość o Włodzimierzu Jasiołdzie. Ktoś mający styczność z tajnymi organizacjami strzeleckimi wspomniał w rozmowie, iż w szpitalu więziennym jest kilku legionistów, rodem z Królestwa. Inna znowu osoba wymieniła nazwisko "Jasiołd", jako tego, który skazany jest na śmierć przez wojenny sąd moskiewski. Wyrok przez powieszenie nie był, jakoby, tylko dlatego wykonany, że ów Jasiołd był ciężko ranny w bitwie.

Pan Gronowski zabrał się niezwłocznie do dzieła. Za pomocą rubli , których nie szczędził, dotarł do źródła informacji wcale już nie plotkarskich i nieprzeinaczonych. Wynikła z nich wiadomość, że w istocie Włodzimierz Jasiołd, wzięty do niewoli w starciu gdzieś nad Nidą, przy przesłuchaniach po fanfarońsku zeznał, że jest poddanym rosyjskim i okazał na dowód prawdy jakąś gimnazjalną matrykułę siedlecką, stwierdzającą tożsamość jego osoby. Wobec tego sąd wojenny skazał go na śmierć, jako buntownika pojmanego w szeregach nieprzyjacielskich z bronią w ręku !

Z trudem, zwolna, pokonując najróżniejsze przeciwności, pan Gronowski wpuszczony został do więziennego szpitala. Znalazł się w izbie małej i stosunkowo bardzo czystej. Włodzimierz Jasiołd w swej burce strzeleckiej pół leżał pół siedział w łóżku szpitalnym. Gdy pan Gronowski wszedł i spojrzał - mróz ścisnął mu serce. Przed oczyma miał znikomy cień chłopca, którego tak dobrze znał w Krakowie. Ziemista, zielonkawa bladość pokrywała twarz Włodzia, tak dalece schudzoną i wyciągniętą, że ledwo można w niej było poznać dawniejsze rysy. Dawno nie strzyżone włosy zwieszały się na czoło chłopca i mokrymi kosmykami lgnęły do szyji.

Pan Gronowski uścisnął zimne kości dłoni Jasiołda i usiłował coś sklecić o dobrym wyglądzie siostrzeńca. Zandarm stojący przy drzwiach pokaszliwał w kułak, cichutko brząkał ostrogami do taktu czy w myśl jakiejś melodii, przestępując z nogi na nogę. Jasiołd skinął oczyma. Żywiej poruszyły się jego wargi.

- Mam się już znacznie lepiej, - mówił - Rany mi się goją.

- A jakie masz rany Włodziu ?

archiwum

- Żebra miałem zawieruszone.Dwa mi wypiłowali, bo wisiały nad płucami, licho wie, po jakiemu, a dwa się przylepiły i teraz już siedzą doskonale. W ramieniu miałem kilka pchnięć, ale nie na wylot, tylko przez płaszcz i te mnie jakoś w środku poturbowały.Ale już i krwawienia z płuc ustały. Tylko jeszcze żadną miarą na nogach stać nie mogę.

- E toć osłabienie, naturalne po takich biedach.

- No, to samo i doktór mówi !

- Jakiż to doktór ?

- Ten, co mi żebro piłował. Przecie niedługo trzeba będzie chodzić i niedaleko iść. Więc o to tylko chodzi, żeby można twardym krokiem dojść do "pierekładinki"

- Nie myśl no, dziecko o tym !

- A o czymże mam myśleć ? - zapytał Jasiołd pogodnie i spokojnie.

Podniósło oczy na swego gościa i przez chwilę trzymał źrenice utopione w jego źrenicach.Och, wtedy pan Gronowski zadrżał w sobie! Zaiste, o czym miał to myśleć ten młodzieniec jak nie o śmierci swej na szubienicy ? Chciał wykonać swój czyn z mocą godną żołnierza i lękał się wewnętrznie, że nogi ugną się jak kartoflane badyle, gdy zechce na nich stanąć, choćby najsilniejszym duchem przejęty. A Moskal, który będzie stryczek zakładał, pomyśli że to ze strachu. Oficer, który mu czytać wyrok będzie, roześmieje się z męstwa polskiego młodziana. Więc leczył się forsownie, jadł dużo i łapczywie, usiłował spać na oba uszy od wieczora do świtu, ażeby nabrać tęgości w kolanach, żelaznej w lędźwiach siły, żeby po dawnemu i po swojemu wyprostować się w krzyżu, stanąć jak struna i twardo, wyniośle wznieść czaszkę na tym karku, który ma uścisnąć pętlica.. A tymczasem, o niedolo! Z dnia na dzień gasła siła. Na nogach ani przez sekundę nie mógł się utrzymać.

W mgnieniu źrenicy pan Gronowski zdecydował się czynić po swojemu: ratować ciało. Rzekł tedy szybko tak, żeby pilnujący Moskal nie mógł zrozumieć:

- Jużeś swoje zrobił, Włodziu!Jużeś zrobił. Daj się teraz uratować!

- Uratować ? Jak?

- Tylko tyle:będziesz mówił tak: była między nami nad Nidą, w plutonie zmowa, iż wzięci do niewoli, będziemy mówić żeśmy rosyjscy poddani. Dla fanfaronady, dla szukania sławnej śmierci, dla rumoru na całą Polskę. Ale teraz powiesz całą prawdę, że jesteś rodem z Galicji, z miasta Stanisławowa, nazywasz się Wiktor Piekoszewski.

Jasiołd siedział ze zwieszoną głową nieruchomy i niemy.Krzyż jego był tak zgięty w zupełny pałąk, że twarzy nie było widać, tylko sam wierzch czaszki, pokryty zwichrzonymi włosami.Pan Gronowski mówił coraz goręcej, zachęcony jak dobrą oznaką tym jego milczeniem.

- Zażądasz posłuchamia i tyle tylko powiesz.Pamiętaj, żeś ze Stanisławowa, nazwisko Wiktor Piekoszewski, syn

archiwum

urzędnika z starostwa.Będziesz miał taki paszport, już go trzymam w ręku. Słyszysz co mówię ? Powiesz tak ?

- Nie powiem ! wyszedł głos z ust zawieszonych kędyś na wysokości serca.

- Dlaczego ? Włodziu !

- Dlatego, że ja jestem skaut.Zastępowy w siedleckim plutonie. Nam skautom kłamać nie wolno!

- Zastanów się Włodziu !

- Na mnie teraz całe polskie Harcerstwo polega i patrzy.

- Jużeś wszystko zrobił, co skaut powinien był zrobić. Ja ci na to honorem przysięgam ! Przysięgam na Boga !

- Czegoż pan jeszcze ode mnie chce ?

- Spełń co ci mówiłem.Spełnisz?

Chory zaniemówił. Pan Gronowskijeszcze raz z głęboką rozpaczą, z najpokorniejszym błaganiem zawołał z duszy:

- Włodziu !

Jasiołd wydał z siebie bezsilny a obronny krzyk.

Żandarm brzęknął ostrogami.

Jasiołd nie rozwierając powiek, mruknął:

- Ej ty żandarm !

- Aś ?

- Wyprowadź pana ..

- Cztoż, bariu, pojdiom, cztoli ? - uśmiechnął się ironicznie podoficer, wyszczerzając zdrowe zęby.

- Idę już.. mówił pan Gronowski, ścierając rosę kroplistych łez z twarzy.

- Czudak! westchnął żandarm w korytarzu, zamykając drzwi izby na doskonały zamek.

Stefan Żeromski
streścił:Szara Sowa

SKAUTING *na szerokim świecie*

Na 13 Międzynarodowej Konferencji Skautowej, odbytej w Salzburgu /Austria/, w dniach 31 lipca - 2 sierpnia tego roku, przy obecności 35 krajów: Austria, Belgia, Brazylia, Burma, Chile, Dania, Egipt, Finlandia, Francja, Grecja, Irlandia, Indie, Islandia, Japonia, Lichtenstein, Luxemburg, Meksyk, Holandia, Kanada, Kuba, Niemcy, Norwegia, Pakistan, Portugalia, Płd. Afryka, Szwajcaria, SanSalwador, Syria, Stany Zjedn. Włochy, W. Brytania, Wenezuela i Filipiny powzięto następujące uchwały /m.in/:

- Przyjęto w poczet org. Międzynarodowej Skautów- Palestynę,
- Wędrówki "autostopowe" zostały potępione
- Zlaz Instruktorów /Międzynar/- rok 1952, Anglia
- Zjazd Komisarzy Zagranicznych rok 1952 Włochy
- Zlot Skautów-Inwalidów rok 1953 Szwajcaria
- 14 Międzynar. Konferencja rok 1953 Lichtenstein

Niemcy były reprezentowane po raz pierwszy w historii skaut.

archiwum

W PRZEDEDNIU MIĘDZYPLANETARNYCH PODRÓŻY

/dokończenie z pop. nru/

Nawet przy obecnym stanie techniki i znanych środkach napędowych możliwości są tak ogromne, że wprawiają w zdumienie. Najważniejsze w rakiecie - to jej ZDOLNOSC PRZENIKANIA PRÓŻNI. Silnik rakietowy wytwarza jednakową siłę ciągu we wszystkich strefach powietrznych a więc i na wszystkich wysokościach, gdzie panuje niska temperatura i nikłe ciśnienie zewnętrzne.

Konstruktorzy amerykańscy pracują nad budową rakiet POCZTOWYCH. Jest to stara myśl, zarzucona i jeszcze kilka lat temu uważana przez konserwatywnych inżynierów za zbyt śmiałą. Wyrzucanie na znaczną odległość listów, przesyłek pocztowych a następnie i pasażerów jest możliwe po dokonaniu nieznacznych zmian w budowie rakiet V2. Jedyne zagadnienie zbiega się do dwu kwestyj: zwolnienie szybkości końcowej i jej ochładzanie co dla obecnej wiedzy technicznej nie nastręcza trudności. Składane skrzydła, które otwerzą się samoczynnie na końcowym odcinku trasy zmniejszą szybkość i złagodzą lądowanie. Zasięg rakiety pocztowej wyniesie początkowo 650km /Kraków-Wilno/ lub nawet 800 /Londyn-Zurich/. Koszt transportu pocztą rakietową będzie stosunkowo wysoki ale wiele instytucyj i osób prywatnych chętnie go pokryje ze względu na szybkość. SZYBKOSC - to zresztą wszystko co rakieta może ofiarować.

Jeżeli transporty pocztowe będą kursowały regularnie i bezpiecznie, znajdzie się niewątpliwie wielu śmiałków, chętnych do tego rodzaju podróży, W ten sposób powstanie rakietowa KOMUNIKACJA PASAZERSKA.

Pasażerska rakieta transatlantycka osiągnie ogromną szybkość /25000 km/godz/ i wysokość /8km/. Kierować nią będzie od startu do lądowania samoczynny zespół kontrolny. Reakcja ludzka jest zbyt powolna aby pilot przy podobnej szybkości mógł czuwać nad lotem. Sekunda spóźnienia to setki kilometrów przestrzeni.

Odrębne zagadnienie - to wytrzymałość ciała ludzkiego na szybkość. Za czasów Stephensona lekarze nie wierzyli w rozwój kolei, bo... "serce ludzkie nie wytrzyma tak zawrotnej szybkości". Mylili się szanowni eskulapowie, dziś Wiemy, że człowiek, bez szkody dla zdrowia może wytrzymać KAZDA SZYBKOSC, aby tylko przyspieszenie było, jeśli nie jednostajne, to przynajmniej bez raptownych skoków. Pasażerowie będą poddani w ciągu 2-3 minut ciągłemu przyśpieszeniu, aż zostaną wyłączone silniki. Szczególnie krytyczny będzie dla nich moment spadku szybkości, gdy rakieta osiągnie punkt szczytowy i znajdzie się pod działaniem "wolnego ciążenia ziemskiego". Pasażerowie nie odczują ciężaru własnego ciała i będą mogli unosić się w powietrzu, w kabinie, jak duchy.

Najbardziej fantastyczną stroną podobnego lotu będzie podróż ... w czasie. Rakieta, lecąca niepomiernie prędzej

dokończenie na str. 11

archiwum

VII JAMBOREE
A DRUGIE BEZ NAS

W pierwszych dniach sierpnia spokojna dolina rzeki Isch w Austrii zaroiła się od skautów z całego świata. Pierwsi przybyli Hindusi. Za nimi w mniejszych i większych grupach przybyli inni na VII Swiatowe JAMBOREE:

Austria	2412
Armenia	19
Belgia	599
Bolivia	3
Brazylia	11
Burma	7
Kanada	35
Chile	15
Kuba	2
Dania	193
Egipt	3
SanSalwador	2
Finlandia	59
Francja	1323
Afr.Kol.Fr.	71
Alger	55
Madagaskar	12
Marokko	103
Tunis	42
Viet Nam	5
Niemcy	673
Anglia	2996
Australia	91
Bryt.Gujana	6
Cejlon	4
Cypr	5
Gibraltar	5
Hong Kong	9
Jamajka	15
Kenia	1

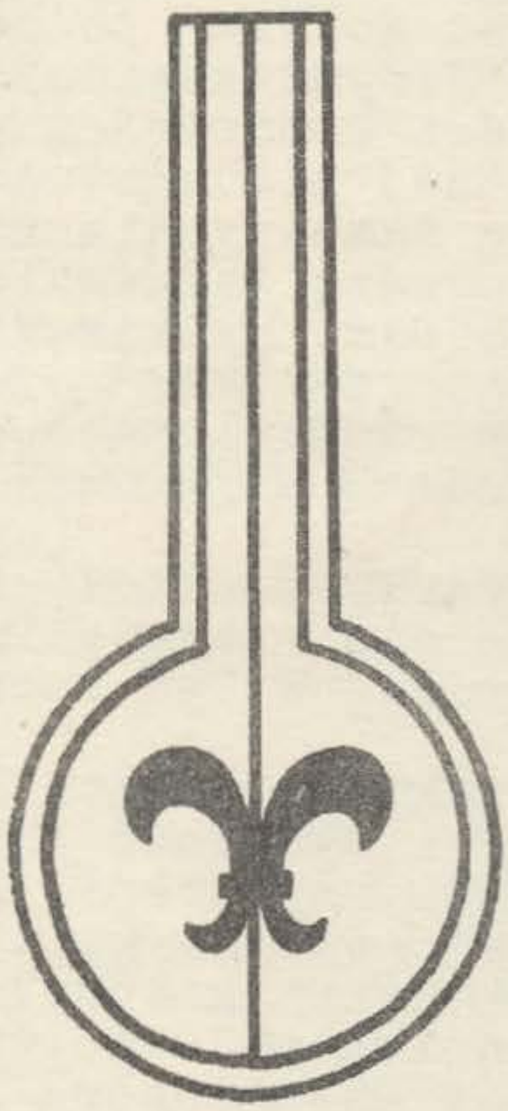

Malaje	16
Malta	22
Nowa Zelandia	38
Nigeria	1
Sierra Leone	6
Połd.Rodezja	12
Sudan	9
Grecja	48
Islandia	18
Indje	122
Irak	1
Włochy	563
Japonia	2
Liban	29
Lichtenstein	35
Luksemburg	318
Meksyk	13
Holandia	422
Norwegia	154
Pakistan	32
Portugali a	5
Połd.Afryka	88
Szwecja	228
Szwajcaria	629
Syria	2
St.Zjedn.	705
Wenezuela	13
Franc.Kolonie:	
Togo	21
Cameroun	26
Pers.gospodar	521
RAZEM	12884

Teren Jamboree, rozłożony śród pól i lasów podzielony został dla celów administracyjnych na siedem części nazwanych austriackimi prowincjami: Wiedeń,Tyrol, Steiermark, i inne Poszczególne delegacje były rozmieszczane w mniejszych grupach wśród innych narodowości co umożliwiało większe

archiwum

zzycie się. Największą grupę narodową, jak widzimy z statystyki stanowili Anglicy. Ogółem 59 narodów było reprezentowanych na Jamboree.

Uroczystość otwarcia odbyła się bardzo prosto. Gdy wszystkie drużyny ustawiła się na placu zbiórki - skauci austriaccy wybudowali / w rekordowym czasie:7 minut/ siedem wież, symbolizujących siedem poprzednich Jamboree. Na ostatniej - Bad Ischl 1951 stanęli Komendant Jamboree-obozu Adolf Klarer i Dyrektor Międzynarodowego Biura Skautowego płk. J.S. Wilson. Po krótkim powitaniu uczestników przez Komendanta obozu płk.Wilson ogłosił otwarcie VII Swiatowego Jamboree, życząc przyjemnego obozowania.

Każdemu przyjeżdżającemu rzucały się w oczy przygotowane uprzednio stosy drzewa. Nie przeoczyli tego pionierzy i skorzystali z okazji aby pokazać swoje umiejętności. Z wielu ciekawych pomysłów na wyróżnienie zasługuje "słup wysokiego napięcia", zbudowany przez Austriaków i mosty skautów z Bazylei i Luxemburga. W konkursie na najlepszą pracę pionierską pierwsze miejsce zajęli Włosi za most zwodzony.

Z wielu ciekawych wydarzeń w jakie obfitowało Jamboree należy wymienić zaproszenie przez skautów amerykańskich komendantów poszczególnych grup narodowościowych na śniadanie. Na pamiątkę, każdy z gości otrzymał oryginalną cegłę z "White House", z siedziby Prezydenta Stanów Zjednoczonych. W dniu 7 sierpnia odbył się wspaniały koncert muzyki mozartowskiej w wykonaniu orkiestry im.Mozarta. Ta "cywilizowana" rozrywka bardzo się podobała. Nową kartę w historii Jamboree zapisał rząd prowincji Górnej Austrii podejmując w dniu 10 sierpnia 1400 zastępowych: zwykle tylko "góra skautowa bywa na reprezentacjach oficjalnych". To też takie podkreślenie roli i ważności zastępowego spotkało się z dużym uznaniem u uczestników.

W czasie Jamboree odbyły się dwa wielkie ogniska a pozatym każda prawie delegacja urządzała swe własne zapraszając przyjaciół.

Bad Ischl odwiedziło wiele gości często z bardzo dalekich stron. W jedną niedzielę przybyło 30.000 osób. Zachętą do zobaczenia Jamboree była też piękna pogoda, dopisująca przez cały czas.

Poniedziałek 13 sierpnia był dniem pożegnania Ostatnia zbiórka... Z wieży "VII Jamboree Bad Ischl" padły słowa Przewodniczącego Austriackiego Związku Skautów podziękowania uczestnikom za przybycie a płk. Wilsona o zakończeniu Jamboree.

Było to Drugie w historii skautingu Jamboree bez udziału Polaków.

M.P.

Od Red: W poprzednim Nrze BG omówiliśmy szczegółowo sytuację międzynarodową Skautingu ze specjalnym uwzględniem sprawy ZHP poza granicami Kraju.

archiwum

NOWE GRY

KRĄŻKI I DRĄŻKI

ololololololodolololololololololololo

W jesienne i zimowe wieczory, kiedy większość zbiórek odbywa się w świetlicach i harcówkach - przyjemnie będzie pograć w coś nowego. Podajemy dzisiaj kilka przykładów z tego cyklu.

Do gier tych, drużyna musi zmajstrować sobie conajmniej 20 /albo tyle-ilu jest chłopców!/ krążków i tyleż drążków. Wymiary macie podane przy rysunku.

Krążki muszą być gładkie, ponieważ będą suwane po podłodze a drążki muszą mieć równo ścięte końce, ażeby je można łatwo, postawić pionowo.

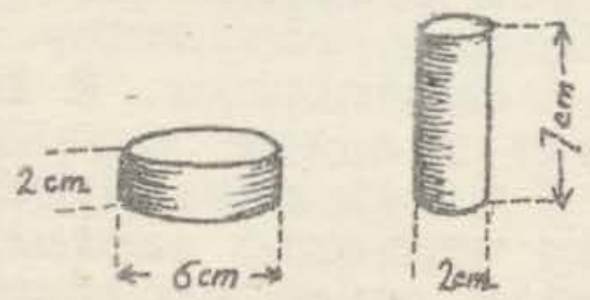

Strony świata:

Dookoła izby jest narysowane kredą na podłodze 16 kółek z znakiem jednej z szesnastu stron świata. Odległość od kółka do kółka nie powinna być mniejsza niż 40cm.W każdym kółku ustawiony jest jeden drążek.Zastęp ustawia się pod ścianą, każdy chłopiec trzymając jeden krążek.Zastępowy wywołuje stronę świata i jeden z zastępu stara się obalić drążek, stojący w kółku z wywołaną stroną świata. Obalenie innego drążka nie liczy się zupełnie.

Odmiana: Harcerz, który obalił swój drążek ma prawo rzucać drugi raz, nadrabiając w ten sposób utracone przez innach punkty. Jeśli drugi rzut chybi- punktu żadnego nie odejmuje się.

21 albo "oczko"

Na środku podłogi izby narysowane są 3 koncentrycznie koła; najmniejsze o średnicy około 40cm, większe 60cm i zewnętrzne około 80cm. W odległości 3m od zewn. koła ustawiają się rywalizujące zastępy.Na dany znak, po jednym harcerzu z każdego zastępu, rzucają swe krążki, starając się trafić do najmniejszego koła, za które się liczy 3 punkty, za środkowe - 2 punkty a za największe - 1 punkt.Zastęp, który pierwszy osiągnie 21 punktów - wygrywa.

Uwaga: Krążek zatrzymujący się na linii nie posiada żadnej wartości.

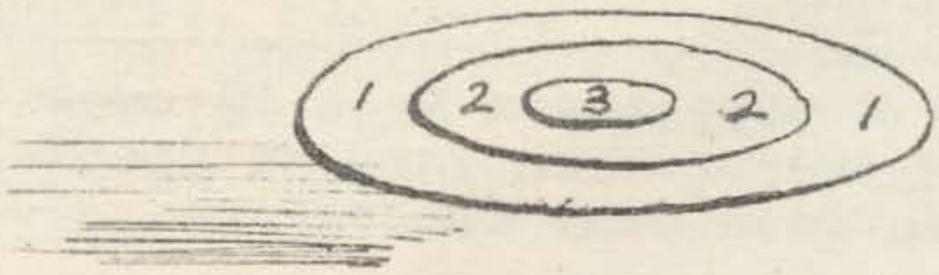

ciąg dalszy na stronie 16

archiwum

ciąg dalszy z str. 7

od szybkości obrotu kuli ziemskiej naokoło osi dostarczy niezapomnianych wrażeń. I tak, jakiś zaaferowany dyplomata wybierający się z Nowego Jorku do Los Angelos /4.000km/ po urzędowaniu zje obiad, odbędzie przepisową drzemkę, wyleci rakietą o godzinie trzeciej popołudniu i przybędzie tegoż dnia ... o 12 w południe.

Rakietą będzie można odbyć lot naokoło świata w przeciągu 83 minut. A więc jeśli jakaś zakochana para spóźni się do kina bedzie mogła dla zabicia czasu wybrać się w podróż naokoło świata i wrócić na następny seans.

Podróż międzyplanetarna, teoretycznie leży w zasięgu możliwości technicznych. Silnik rakietowy, pracujący bez dopływu powietrza z zewnątrz a w górnych strefach pracujący coraz wydajniej nie posiada granic zasięgu. Zasięg rakiety jest uzależniony od ilości paliwa; paliwo w obecnie znanych gatunkach /spirytus metylowy i skroplony tlen/ obarcza swym zasięgiem rakietę , umniejszając jej zasięg. Gdyby zastosowano energię atomową, zagadnienie byłoby rozwiązane. Bez niej, przy obecnych środkach napędowych można przedłużyc zasięg rakiety przez budowanie modeli sprzężonych, z których ostatnia dotrze chociażby na księżyc. W ten sposób otrzymalibyśmy. poraz pierwszy w dziejach świata łączność z ośrodkiem pozaziemskim

G.E Pendray, największy w Ameryce specjalista rakietowy niedawno opisał możliwości podróży miedzyplanetarnych. Według jego obliczeń , rakieta tranplanetarna, mająca donieść na księżyc aparat radiowy wagi 45kg składać się będzie z trzech sprzężonych części, każda z odrębnym silnikiem i zespołem kontrolnym.Ciężar najmniejszej - 405 kg,średniej - 3.650 kg, największej - 32.400 kg. Razem przy starcie - 36,5 tony.Części poszczególne odłączą się samoczynnie z chwilą wyczerpania się ich energii i spadną na ziemię za pomocą spadochronów.

Obliczenie powyższe jest przesadnie pesymistyczne. Pendry opiera się na ewentualnościach najmniej sprzyjających. Technika rakietowa, mimo swych cudownych osiągnięć znajduje się jeszcze w okresie dzieciństwa i wypowiedziała dopiero swe pierwsze słowa. Co dnia mamy nowe udoskonalenia i szersze możliwości. Wynalezienie nowego paliwa, może monoatomowego wodoru pchnie wydatnie sprawę naprzód. W ostateczności pozostaje energia atomowa.

Na księżyc ! Polecimy. Może nie w tak romantycznych okolicznościach jak opisał Juliusz Zuławski w swej książce "Na srebrnym globie" - ale że polecimy - to pewne!

Jan Kielewicz

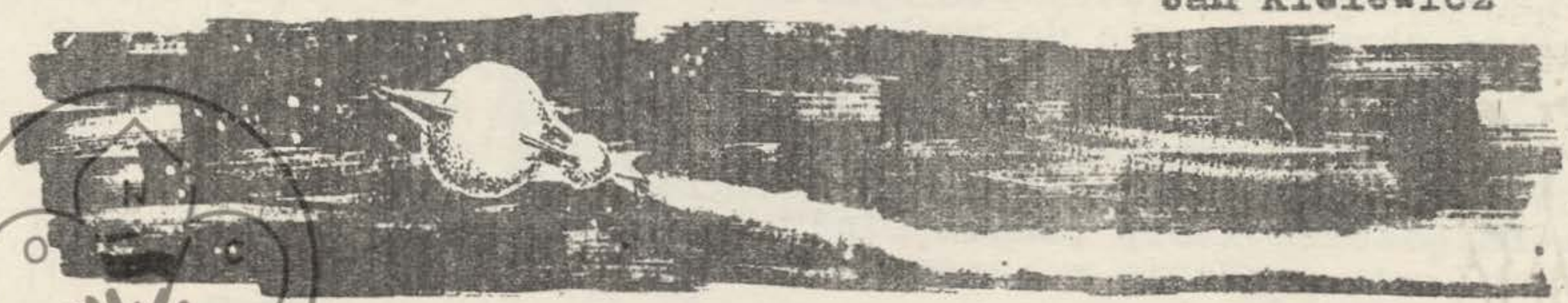

NWH archiwum

HARCERSTWO na szerokim świecie

Francja

Piękny teren wybrał pod obóz swego Okręgu /Chorągwi/ dh phm Semba... małą, spokojną miejscowość niedaleko miasteczka Les Andelys w Departamencie Eure, śród dumnie stojących drzew lasu liściastego, zdala od zabudowań i ludzi.

Terenu łaskawie użyczył przyjaciel Polaków pan Faivre, który będąc jednego razu członkiem komisji francuskiej na Górnym Śląsku, wyniósł z naszego Kraju miłe wspomnienia.

Tegoroczny obóz dzielił się na trzy podobozy:

obóz harcerzy
obóz wędrowników
kurs drużynowych

rozbijając namioty wzdłuż leśnej dróżki. Niedaleko obozowali Francuzi dlatego też nic dziwnego że pomiędzy podobozami istniała stała rywalizacja no i nie obeszło się bez wzajemnych kawałów.

A zaczęło się od zniknięcia /w biały dzień!/ sztandaru kursu drużynowych. Przez pół dnia, szperając po całym obozie Kurs chodził z nosami opuszczonymi i z wyraźną chęcią "zapłaty". W rezultacie, w misterny sposób zniknął sztandar obozu harcerzy Tymczasem ku zdumieniu wszystkich - "drużynowi" odnaleźli swój sztandar w namiocie swego Komendanta dha hm.Koniecznego. Pomimo iż wszyscy byli przekonani, że nie jego sprawka, przez pewien czas spoglądano na niego niefnie. A miał tajemniczą minę i potrafił dać kursowi niejedną przygodę.

Pozbawieni sztandaru harcerze wywiesili nazajutrz zieloną gałąź, ogłaszając ZIELONY DZIEŃ. Komendę objął najmłodszy a dha phm Sołtysiaka i Leona Dzięcioła posłano do kuchni ,.. do obierania kartofli.

Zdobnictwem obóz nie grzeszył. Jedynie zastęp z Nord i obóz harcerzy usiłowali coś na tym polu dokazać.

Trzeba przyznać, że Wędrownicy to kadra śmiałych i utalentowanych utalentowanych ludzi. Jednego dnia TOREADOR znalazł swoją kapotę na ostatniej gałęzi potężnego dębu. A następnego dnia SZEF OD GIMNASTYKI I SPORTU szukał koszuli na najwyższym klonie. Trzeba było nielada sprytu by się do tej garderoby dostać .

Dodając, że Francuzom ostatniej nocy wyniesiono z namiotów obuwie, trzeba podkreślić martyrologię dha Dzięcioła, który rzadko kiedy znalazł swe posłanie w namiocie.

archiwum

Ze świeczką w ręku urządzał tropienie swego łoża. Dziwię się, że nie przyznano mu za to sprawności tropiciela.

W ogóle na obozie panował nastrój wesoły, szczególnie w dużym namiocie, gdzie rej wodził, nie umiejący utrzymać swego języka na wodzy - dh Wiśniewski, oraz psotliwy zastęp KRÓLIKÓW. Gdy dh Komendant zapytał dlaczego wybrali sobie tego zwierzaka za godło - odpowiedzieli razem, że to na cześć zastępowego, który w swej miejscowości jest Viceprezesem Towarzystwa Hodowli Królików.

Humor... było go wszędzie pełno.. podczas pobudki, na gimnastyce, nad Sekwaną i przy ognisku. Nie brakło jednak momentów uroczystych i bohaterskich. Do tych pierwszych należy zaliczyć miłą wizytę dha Naczelnika Harcerzy Hm Fallenbuhla, Szefa Głównej Kwatery Hm Kaczorowskiego, Przewodniczącego ZHP w Francji dha Kozala, Viceprzewodn. dha Hm Szwagrzaka, księdza Treuchela, phm Landzberczaka....

...niezapomniane były chwile przy ognisku przy śpiewie naszych przepięknych polskich piosenek. Nie brakło również i pieśni francuskich, angielskich i hiszpańskich....

...wzruszający był moment Przyrzeczenia, złożonego przez kilkunastu druhów na ręce Kapelana ZHP w Francji księdza Karczewskiego...

...przemiłą wizytę złożyli skauci angielscy, obozujący o 6 kilometrów...

...pielgrzymka większej grupy harcerzy do Lisieux, spowiedź i Komunia Sw...

...wycieczka nad morze do Trouville...

Osobno wspomnieć należy o bohaterskim czynie drużynowego po próbie dha Puży, który uratował życie młodemu Francuzowi, rzucając się na pomoc nieostrożnemu chłopcu, kąpiącemu się w Sekwanie. Porwany przez prąd, stawał się już ofiarą tej potężnej rzeki gdy dh Puża odważnie dopłynął i wyciągnął na brzeg prawie nieprzytomnego już topielca. Udzieliwszy mu pierwszej pomocy otrzymał pochwałę z wpisaniem do Książeczki Służbowej.

Jeśli chodzi o postawę harcerską to pierwszeństwo trzeba przyznać zastępowi z NORD. Na teren obozu przybyli na rowerach z odległości około 200 km i wykazali największe wyrobienie. Jeden z zastępu uzyskał na obozie stopień Harcerza Orlego, kilku wywiadowcy [illegible] sprawności. Oboźny, dh Kupczyk uzyskał zaszczytny stopień Harcerza Rzeczypospolitej. W biegu harcerskim, w którym było aż 11 przeszkód kolejno zajęli miejsca: dh Wiśniewski, Kozal i Swiątkowski.

Sportowcy nigdyby mi nie wybaczyli, gdybym nie zanotował 2 meczów piłki nożnej z Anglikami i Francuzami, zakończonych wysokim zwycięskim rozgromieniem przeciwników.

Czarodziejska trąbka dha Celta wywabiała na pobudkę, przygrywała do marszu i śpiewu. Najlepiej brzmiała piosenka: Dalej wesoło.. i tak było w Noyer!

Hiszpan

archiwum

PRZYGODY FRANCUSKIE

/autostopem na wesoło/
cz.2.

Przez prowizoryczny, żelazny most, tuż przy ruinach dawnego, olbrzymiego - po drodze głównej Route National Nr.1 w kierunku wyznaczonym przez drogowskaz PARIS - maszerowały różnokolorowe grupki autostopowiczów. Gdzieś na końcu tej procesji szły trzy osoby i ... plecak na nogach.
To Maciek z nieprawdopodobnie olbrzymim tornistrem. A te 3 osoby to my.

Zatrzymujemy się za mostem by nieco odsapnąć.

- Wiecie co?- rzecze Maciej, -wy odpoczywajcie a ja spróbuję swojej francuszczyzny.

I oddala się od nas na parę kroków, zatrzymując jakiegoś robotnika.

-Pardon,Monsieur, c'est la route á Paris, oui ?

-Sure, do you intend to walk ? odparł doskonałym angielskim, zagadnięty. Opowiedział nam następnie, że spędził 3 lata w Anglii w czasie ostatniej wojny. Dowiedziawszy się, że wybieramy się "na stopa", pokiwał miłosiernie głową i dodał:

-Good luck !

My zaś dopiąwszy pasków i nadziawszy się na plecaki puściliśmy się dalej.Droga teraz pięła się w górę i gdy wreszcie niemal zabrakło nam tchu w tym marszu, stwierdziliśmy z głęboką ulgą, że znajdujemy się już na szczycie. Przy drodze jest garaż. Nabieramy wody do manierek i zaczynamy kiwać...

Nikt się nie zatrzymuje.Ażeby chociaż dał kroś znak ręką że nie może nas zabrać. albo że mu się śpieszy albo, że że skręca niedługo w lewo - byłoby to jeszcze małym pocieszeniem, ale nic ! Samochód za samochodem pędzą, kierowcy rzucają nas pogardliwe spojrzenia.

Dopiero po godzinie takiego wyczekiwania - zatrzymuje się mały Renault i zażywna Francuzka bez pytania o nic zagarnia nasze toboły do bagażnika /o tyle o ile mogły się zmieścić/ następnie pakuje nas do środka i już jedziemy.

Francja jest jednak wspaniałym krajem !- myślimy.

Cisza zapanowała między nami tak odurzyliśmy się tą pierwszą podróżą na francuskiej ziemi. Zegar wskazuje 100 km na godzinę. I ani słowa! Tylko szum wiatru i pisk opon na łagodnych zakrętach. Wreszcie Francuzka delikatnie pyta nas o narodowość. - Nous somme Polonais. - Oh, - z głębokim sentymentem

archiwum

westchnęła Francuzka, - Polska, - mówi dalej z pewnym dostojeństwem - Polska była zawsze jakby siostrą Francji.

Rozstajemy się z żalem z nią w pewnym małym miasteczku, gdzie zajechała do pięknego zameczku. Jak w bajce.

Podchodzimy do niedaleko stojącej ciężarówki. Hurra! jedziemy dalej. Ale co za jazda! Teraz dopiero możemy odczuć błogosławieństwo angielskiego asfaltu. Pędzimy w rytmie dziur drogowych. Przed zachodem słońca znajdujemy się w Etaples, około 230 km przed Paryżem.

Po krótkiej naradzie decydujemy się jeszcze dziś zajechać do znanego Ośrodka Harcerskiego Stella Plage. Osmiokilometrowy autostop udaje się złapać i około 8 godziny wieczorem meldujemy się u Druhny Niedźwieckiej, komendantki Ośrodka.

Otrzymawszy chleb i instrukcje gdzie możemy się "rozbić" szybko zapadamy w sen. Nie zdawaliśmy sobie sprawy, że namioty nasze stoją blisko drogi, która w tym miejscu skręcała w prawo i to miało się stać przyczyną takiego niepokoju. Otóż w Francji jednym z praw drogowych jest ... trąbienie na wszystkich zakrętach i skrzyżowaniach dróg. Oczywiście wszyscy kierowcy skwapliwie ten nakaz wypełniają, stwarzając dość głośny hałas. Nazajutrz już tak się do tego przyzwyczailiśmy, że syreny i klaksony pojazdów mechanicznych stały się dla prawie istotą Francji.

Rano zabieramy się do zwiedzenia Ośrodka o którym przecież tyle w Anglii słyszeliśmy. W ogródku stoi ciężarówka z tabliczką GB /Great Britain/. Co za zdziwienie i radość, gdy się spotka znajomego w takich okolicznościach. Jest to wóz 20 Kręgu St.Harcerskiego im.Zawiszy Czarnego, z Londynu. Wdrapuję się od tyłu, rozsznurowuję budę i ... widzę, pokotem leżące, ba, chrapiące ciała. Sięgnąłem po manierkę i pokopiwszy ich "z lekka krzyknąłem:

-A wstawać leniuchy!

Jakaś bardzo zaspana twarz wygramoliła się z pod koca i gdy krzyknąłem znowu /oczywiście rozpoznawszy "ciało"/:

Podharcmistrz Noryśkiewicz, Baczność! - poczułem, że trafiłem do świadomości.

Wpatrzył się we mnie jak w lustro i bardzo jednak niepewnie zapytał:

-Cześć Maciek, Pieniąg, a wy co tu robicie ?

-To samo co wy, zwiedzamy, odparł Maciej z flegmą.

Pogadaliśmy jeszcze chwilę o starym Londynie, udało nam się Henia namówić /był to wyczyn nielada!!/ ażeby nas podwiózł do głównej drogi, owe 8 km.

Takim sposobem znaleźliśmy się znów na stanowiskach do "kiwania".

Jest! Zatrzymuje się ktoś:

-Ale tylko dwu i tylko 30 km.

-O.K. odpowiadamy międzynarodowym znakiem. Za chwilę Maciek i Salka kiwali już do nas zdaleka

archiwum

Ale i my wnet jedziemy. Po kikugodzinnej podróży stwierdzam, żeśmy zboczyli z głównej drogi. Miasteczko nazywa się St.Pol.

- Nieszkodzi! Wszystkie drogi prowadzą do Paryża, powiedziałem filozoficznie.

Tę noc spędziliśmy w jakiejś stodole przy haśliwym akompaniamencie tenorowego szczekania psa.

Za to nazajutrz po paru szczęśliwych stopach wjeżdżaliśmy olbrzymią lorą do Paryża. Kupiliśmy kierowcy kufel piwa i ten nas zawiózł pod sam Dom Akademicki na Rue de l'Odeon, gdzie nasi przyjaciele z niecierpliwością nas wypatrywali.

Część 3 pt Riviera i powrót, w nast. Nrze.

spisał FARTHING

DRĄŻKI I KRĄŻKI

ciąg dalszy z strony 10

Pole minowe:

Między dwoma rzędami krzeseł lub pomiędzy dwoma linami rozrzucone są krążki i drążki jako miny. Gdzieś w pośrodku tego jest zaznaczone wąskie a kręte przejście. Każdy harcerz stara się zapamiętać to przejście tak, ażeby po zawiązaniu mu oczu mógł bezpiecznie się dostać na drugą stronę minowego pola, bez dotknięcia jakiejkolwiek miny. Chłopiec, który zaczepi o "minę"- wylatuje z gry jako ciężko ranny. Zastęp, który ma mniej "rannych" - wygrywa.

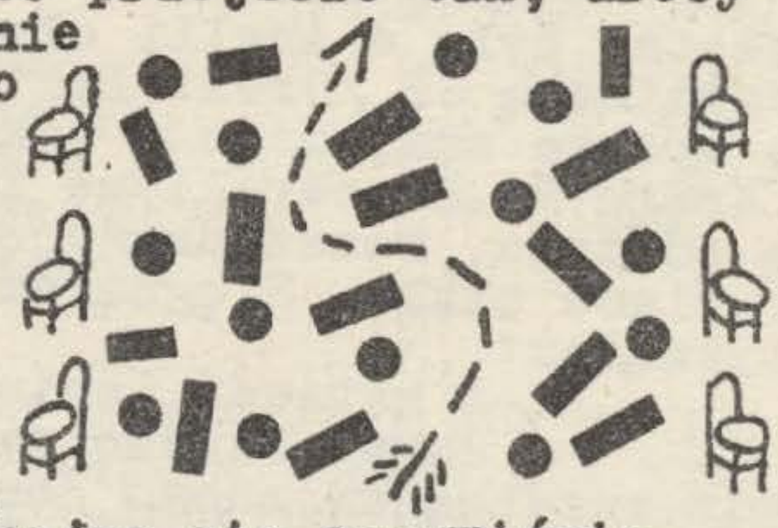

Odmiana: Po dokładnym obserwowaniu bezpiecznego przejścia cały zastęp zakłada na oczy chustki i zastępowy prowadzi w rzędzie, starając się oczywiście, nie ponieść żadnych strat w tej przeprawie.

Szalona Minuta:

Gra dla dwu a także dla trzech lub nawet czterech zastępów. W przeciwległych końcach izby zakreślone są kredą 2 koła. W każdym z nich znajduje się połowa ogólnej liczby drążków i krążków. Dwa współzawodniczące zastępy ustawione są wokół swego koła. Na sygnał - chłopcy biegną do przeciwnego koła i chwytają jeden krążek lub drążek i powracają z nim szybko doswego koła. Manewr ten może być powtarzany dopóki jedno z kół nie będzie puste, albo też zastępowy przerywa grę po upływie jednej minuty. Wygrywa zastęp mający więcej krążków i drążków w swym kole.

Redakcja i Administracja: 45, Gloucester Rd., London S.W.7 tel. WES 0251
Cena 6 pensów lub dwa kupony międzynarodowe
Wydaje Główna Kwatera Harcerzy

DRUK: LEOPOLIS CO. LTD. 115 SHIRLAND ROAD, LONDON, W. 9 TEL. CUN. 7295

archiwum